

nowy

TELE LE GRAF

warszawski

Nowy Telegraf Warszawski, nr 25(28) 2020

POLEXIT W BREW NASZYM INTERESOM.

POLSKI NIE STAĆ NA WYJŚCIE Z UNII

Konserwatyści powinni raczej zastanawiać się nad tym, jak zmienić Unię, by była mniej zbiurokratyzowana, mniej lewicowa, bardziej pro przedsiębiorcza. Patriotci powinni starać się o to, by interesy ich kraju były we Wspólnocie przestrzegane. Jednak opuszczanie Unii byłoby dziś sprzeczne z polską racją stanu. Po prostu by nam zaszkodziło >> **str. 11**



**ANDRZEJ STANKIEWICZ Z ONET.PL
I KAROL GAC Z DORZECZY.PL
O DWÓCH LATACH PREZYDENTURY RAFAŁA
TRZASKOWSKIEGO >> str. 2**

**PIŁKA NOŻNA – SMUTNY LISTOPAD
POLSKIEJ DRUŻYNY >> str. 12**

Ponad 1500 podpisów, interpelacja radnego

JAK URATOWAĆ BAZAREK NA PĘTLI?

Sprawa bazaru Goćław Pętla budzi ogromne emocje mieszkańców dzielnicy. Targowisko ma zostać zlikwidowane, kupcy mają umowy jedynie do końca stycznia. Na miejscu bazaru powstać ma blok, w którym mieścić się będą 172 mieszkania różnej wielkości. Jednak likwidacja bazaru budzi wiele kontrowersji, a przede wszystkim stanowi problem dla samych handlujących, którzy stracą swoje miejsca pracy i zarobków. Pojawiły się propozycje przeniesienia targowiska na teren po dawnym Tesco na rogu ulic Fieldorfa i Bukowskiego. Teren ten od wielu miesięcy stoi pusty. >> **str. 7**

L NA POCZĄTEK

Kalizm i nasizm pospolity



Przemysław Harczuk,
redaktor naczelny
i wydawca gazety
Nowy Telegraf
Warszawski

Pisałem już o tym, ale powtarzania nigdy za wiele. Polską polityką, niestety też publicystyką, rządzą zjawiska KALIZMU i NASIZMU pospolitego. Polegają one na tym, że niczym sienkiewiczowski Kali plemiona walczące w wojnie polsko-polskiej relatywizują i wybielają wszelkie grzechy własnej strony politycznej/ideowej, jednocześnie piętnując (nieraz słusznie) grzechy strony przeciwnej. Zło? Złodziejstwo? Agresja i hejt? Nie są problemem, gdy dopuszczają się ich „nasi”. Ale należy je potępić, gdy „nasi” padają ofiarami. I tak, fanatyczni zwolennicy strony prawej oburzają się (słusznie) o ataki na świątynie, mówią o konieczno-

ści szacunku wobec miejsc kultu i prywatnej własności. A nie przeszkadza im niszczenie zabytków i własności prywatnej, podpalanie mieszkań 11 listopada. Druga strona odwrotnie. Oburza się (słusznie) na podpalenie mieszkań, i jednocześnie broni niszczenia świątyń, zakłócania Mszy Świątych. Niestety, w polskiej rzeczywistości dwa fanatyczne plemiona podzieliły Polskę między siebie. To niebezpieczne o tyle, że nawet jeśli przyjmiemy, że któraś z tych grup jest nam bliższa i ma rację, w imię wyższych celów i wartości może pogrzebać wszystko. I tak – w imię patriotyzmu i tradycji z jednej strony, a w imię wolności i demokracji z drugiej strony, każda z nich

zapętlili się tak, że gdy dojdzie do władzy, drugiej części społeczeństwa zafunduje piekło. Tymczasem muszą być uniwersalne zasady, reguły. Dlatego w Nowym Telegrafie Warszawskim staramy się (choć każdy z nas ma swoje poglądy) trzymać pewien dystans do polityków i polityki. W bieżącym wydaniu podsumowujemy pierwsze dwa lata prezydentury Rafała Trzaskowskiego. Prezydenta można za wiele rzeczy skrytykować, inne problemy wynikają po prostu z pecha, bądź spraw odziedziczonych po poprzednicze. Mnie osobiście nie odpowiada zbyt radykalny liberalizm w sferze ideowej. Ale oddać prezydentowi należy, że pewne pomysły, na przykład punkty testów

na COVID-19 w dzielnicach są działaniem jak najbardziej pozytywnym. W numerze wracamy też do sprawy kupców z bazaru na Gołławiu. Czy znajdą oni miejsce w dawnym „małym Tesco” przy ulicy Fieldorfa (na rogu z Bukowskiego)? 2 grudnia odbędzie się w Sądzie Najwyższym sprawa kasacyjna zniszczonego przez wymiar (nie)sprawiedliwości Mirosława Cietuszeckiego, skazanego w kuriozalnym (trwającym 18 lat!) procesie przesiębiocy. I ta sprawa też pokazuje doskonale, że dwa plemiona – PiS i antypis – prowadzą swoją wojnę, a w tym czasie człowiek jest niszczone przez sędziów III RP z jednej i prokuratorów awansowanych już za dobrej zmiany z drugiej strony.



Andrzej Stankiewicz,
publicysta,
zastępca redaktora
naczelnego portalu
Onet.pl

Prezydentura bez przełomu

Mam pewien kłopot z tą prezydenturą. Po pierwsze Rafał Trzaskowski zapowiadał, że przychodzi do Warszawy na wiele lat, a potem wystartował w wyborach prezydenckich. A więc trzeba oceniać go w skali polityki ogólnopolskiej. I tutaj skala tego, jak roztrwonil potencjał, który miał, te 10 milionów głosów w drugiej turze wyborów prezydenckich jest porażający. Wydaje się, że swoją szansę Rafał Trzaskowski zmarnował. Po drugie, widać też, że Rafał Trzaskowski nie ma szczęścia. Przede wszystkim chodzi o kłopoty odziedziczone w spadku po poprzednikach. Hannie Gronkiewicz-Waltz, ale nie tylko: sprawę reprivatyzacji, czy awarii Czajki. Widzę też błędy, które Trzaskowski popełnił w sprawach politycznych. Podpisał kartę LGBT, której nawet nie realizuje, ale tym podpisem zmobilizował wyborców PiS, sprawił, że Koalicja Europejska i projekt zjednoczonej opozycji upadł. Trzaskowski też ma jeszcze jeden problem – ewidentnie nie ma szczęścia, bo nie jest to czas, aby realizować wielkie wizje. I w tym sensie te dwa lata nie były przełomem, bo być nim nie mogły.



Karol Gac
publicysta,
portal
DoRzeczy.pl

Prezydentura Trzaskowskiemu wyraźnie ciąży

Rozmowa z Karolem Gacem, publicystą DoRzeczy.pl.

Mijają dwa lata od wygranej Rafała Trzaskowskiego w wyborach na prezydenta stolicy. Poprzednio byłby to półmetek kadencji, teraz kadencja jest wydłużona. Jak jednak podsumować ten pierwszy okres prezydentury?

Karol Gac: Oceniam go niezwykle negatywnie. Rafał Trzaskowski zachowuje się tak, jakby prezydentura mu po prostu ciążyła, a on wolałby się zajmować innymi rzeczami. Warszawa to miasto będzie się oczywiście rozwijać, bo jest stolica, ale dzięki pracy mieszkańców, a nie w wyniku przemyślanej strategii władz miasta. Warszawa – a mówię to z przykrością – po prostu nie ma gospodarza.

Co się Rafałowi Trzaskowskiemu udało przez te dwa lata?

Zdezorganizować pracę ratusza, podjąć wiele błędnych decyzji, wystartować w wyborach prezydenckich... a mówiąc poważnie – niewiele. Można docenić rozbudowę metra i unowocześnianie taboru komunikacji miejskiej. Warto jednak zauważyć, że Trzaskowski nie zrealizował żadnej z obietnic, które w jego programie związane były z datą 2020 r. Żadnej.

Co jest największą porażką, bądź błędem?

Awarie „Czajki” i postawa Trzaskowskiego po pierwszej z nich, ogromne podwyżki, skupienie się na kwestiach światopoglądowych, rozbudowa administracji. A to i tak tylko początek.

Czy Rafał Trzaskowski będzie mógł odegrać jeszcze kluczową rolę

w polityce ogólnopolskiej, jego ruch ma jakieś szanse powodzenia, a może ma szansę zostać liderem całej opozycji bądź samej PO?

Rafał Trzaskowski bez wątpienia może odegrać jeszcze kluczową rolę w polityce ogólnopolskiej. Jest w tej sprawie wiele znaków zapytania, ale prezydent Warszawy miałby na to szansę. Pytanie, czy będzie chciał.

Czy środowiska konserwatywne miałyby szansę „odwojować” stolicę w przewidywalnej przyszłości?

Będzie im bardzo, bardzo trudno. Warszawa jest bastionem PO i miastem liberalnym. Do tego dochodzi specyfika stolicy. Dobra kampania i pomysły nie wystarczą, o czym przekonał się Patryk Jaki. Jednak każda seria się kiedyś kończy, więc kto wie?

NIEPOKÓJ PO DEMONSTRACJACH W STOLICY

AGRESJI NIC NIE USPRAWIEDLIWIA



W ostatnich tygodniach dużo wątpliwości wzbudziły niektóre działania policji podczas demonstracji i to zarówno podczas tzw. Strajku Kobiet i demonstracji lewicy, jak i zadem przy okazji Marszu Niepodległości. Żeby było jasne – policja ma prawo i obowiązek działać zdecydowanie. Ale sytuacje, w których dochodzi do postrzelenia fotoreportera czy spalowania dziennikarzy mieć miejsca nie powinny. A doniesienia o prowokacjach funkcjonariuszy po cywilnemu muszą niepokoić. I wymagają dogłębnego wyjaśnienia. Czym innym jest niezgoda na anarchizację życia, czym innym jest przemoc.

znów większość publicystów podzieliła się sztamowo i głupio – wielu zwolenników obecnego rządu policji twardo broni, „bo trzeba przeciwdziałać anarchizacji, lewactwo atakuje kościoły”, a znów przeciwnicy rządu mówią o rodzącym się totalitaryzmie i nowym państwie policyjnym. Jak jest naprawdę? Ano tak, że – mówiąc nieco wulgarnie – oczywiście policja przegięła pałę. Postrzelenie fotoreportera, czy spalowanie spokojnych uczestników protestu, także dziennikarzy, miało miejsce. A zdarzyć nigdy się nie powinno. Są też doniesienia o prowokacjach ze strony policjantów po cywilnemu. I muszą być wyjaśnione. Bo – wg niektórych relacji – policjanci po cywilnemu sami prowokowali bójki i usiłovali

wywołać agresję wśród protestujących. Jeśli to się potwierdzi (a znając działania polskiej policji od wielu lat, nie zdziwię się, jeśli tak będzie) należy wyciągnąć konsekwencje. I nie jest usprawiedliwieniem twierdzenie, że policja musi dbać o porządek publiczny. Naprawdę można to robić bez agresji, bicia, prowokacji. I tu zwolennicy „plemienia PiS” broniąc policjantów po prostu bredzą. Chronić świątynie należy poprzez monitoring, prewencyjne zabezpieczenie. A nie prowokowanie zajęć i bicie kogokolwiek. Tu jednak jest poważne „ale” do opozycji, która mówi, że to rząd PiS stworzył państwo policyjne, a wcześniej go nie było. I obawiać się można, że wielu wyznawców antypisu dziś faktycznie wierzy w to, że agresja policjantów jest jakimś

wymysłem obecnej władzy. Otóż nie. Pomijając mroczne okresy PRL, do nadużyć dochodziło wielokrotnie w czasach III RP. I w latach 1990-ych policyjni prowokatorzy dość często sami prowokowali zajęcia ze środowiskami kibolskimi. A tzw. opinia publiczna miała „gdzieś” to, że do takich rzeczy dochodzi. Gdy w „aresztach wydobywczych” siedzieli czołowi przedstawiciele ruchu kibicowskiego, w mediach „liberalnych” (cudzołłów nieprzypadkowy) pojawiały się komentarze usprawiedliwiające zarówno przetrzymywanie w aresztach ludzi (potem okazywało się, że w niektórych przypadkach niewinnych), uderzało też lekceważenie bądź przemilczanie informacji o traktowaniu tych ludzi przez policję. Jeden z liderów

ruchu kibicowskiego został zatrzymany za udział w bójce. W radiowozie brutalnie pobity. A potem prokuratura zmieniała kwalifikację czynu na rozbój, przez co oskarżony trafił do aresztu, sprawa pobicia została wyciszona. I tak to działało i działa. Reasumując – policjanci odpowiedzialni za patologiczne działania ostatnich dni, muszą ponieść konsekwencję. Ale też nieprawdą jest, że we wcześniejszych latach patologii nie było. Dlaczego o tym piszemy? Z trzech powodów. Po pierwsze – patologiczne działania niektórych (bo przecież stanowiących margines wśród funkcjonariuszy) policjantów rzutują na pracę uczciwych stróżów prawa, z poświęceniem dbających o bezpieczeństwo, pracujących w pionie kryminal-

nym. Po drugie – patologiczna obrona tych działań nie ma nic wspólnego z konserwatyzmem ani patriotyzmem. Przeciwnie, jest tego zaprzeczeniem. Po trzecie jednak – patologią jest też twierdzenie, że „cudownie było jak było”. I związanie się z poszczególnymi bankami medialnymi. Moralność Kalego, która zdominowała nasze życie polityczne sprawia, że w Polsce patologie mogą być zawsze. Że jak rządzi PiS, to zwolennicy tej partii będą tych patologii bronić, a zwolennicy PO i lewicy atakować. A jak rządzić będzie PO, nawet gdy do identycznych patologii dojdzie, to patologie te będą krytykowane przez zwolenników PiS, a popierane, lub raczej wypierane, przez sympatyków PO. Z takim podejściem normalności nie będzie nigdy...

PRAGA PÓŁNOC ► SPADŁ, A MOŻE COŚ SPADŁO NA NIEGO

Ciężko ranny w bramie przy Szwedzkiej



fot. Pixabay

Poważnie rannego mężczyznę, z którym nie było kontaktu znalazła mieszkanka Pragi Północ w bramie kamienicy przy ulicy Szwedzkiej. Jak podaje Straż Miejska nie wiadomo, czy mężczyzna wypadł z okna, czy coś spadło mu na głowę. W poważnym stanie został odwieziony karetką pogotowia ratunkowego do szpitala.

Dramat na ulicy Szwedzkiej na Pradze Południe. Wcześniej rano (przed godziną 6.00)

kobieta poinformowała strażników miejskich, że w bramie kamienicy leży mężczyzna. Jak podaje Straż Miejska funkcjonariusze udali się we wskazane miejsce. Faktycznie znaleźli tam leżącego mężczyznę. Kobieta, która wskazała poszkodowanego strażnikom zadzwoniła też po pogotowie. Mężczyzna miał rozbity i zakrwawioną głowę. Funkcjonariusze sprawdzili jego funkcje życiowe – oddychał i ruszał się. Nie można jednak było

z nim nawiązać kontaktu. Wokół rannego leżały porozrzucone przedmioty. Okoliczności zdarzenia są niejasne. Poszkodowany mógł wypaść z okna kamienicy lub przechodzić chodnikiem, gdy coś na niego spadło – relacjonuje Straż Miejska. Na miejscu pojawiła się policja i pogotowie ratunkowe. Policjanci ustalają okoliczności zdarzenia. Zaś zespół ratowniczy zabrał rannego do szpitala.

(źródło: Straż Miejska)

KOŚCIÓŁ ► KSIĄDZ KOWALSKI ZASTĄPI ZMARŁEGO PROBOSZCZA

Z praskiej katedry na Grochów

Ks. Bogusław Kowalski nie jest już proboszczem parafii katedralnej św. Floriana i Michała Archaniola na Pradze. Decyzją biskupa Warszawsko-Praskiego Romualda Kamińskiego obejmie parafię Nawrócenia św. Pawła Apostoła na Grochowie, przy ulicy Kobielskiej.

Ksiądz Bogusław Kowalski to postać nietuzinkowa. Był... piłkarzem Legii Warszawa. Od 9 lat pełnił posługę proboszcza parafii katedralnej. Znanymi z wielkiego poczucia humoru, podczas rozmaitych imprez opowiadał żarty, monologi itd. Teraz obejmie parafię Nawrócenia św. Pawła Apostoła na Grochowie. Dotychczasowy proboszcz parafii, ks. Adam Szkóp zmarł na COVID-19. „Po 9 latach proboszcza w katedrze. Został przeniesiony do parafii Nawrócenia św. Pawła

w Warszawie przy ul. Kobielskiej na Grochowie na miejsce zmarłego ks. Adama Szkópa. Pragnę serdecznie podziękować wszystkim księżom współpracownikom za świetną współpracę a Wam, Kochani Parafianie i sympatycy

9

lat ksiądz Bogusław Kowalski pełnił posługę w katedrze warszawsko-praskiej

naszej Parafii, za wspólnie przeżyte lata na drodze wiary. Chcę także wszystkim szczerze przeprosić, jeśli komuś sprawiłem przykrość albo

zgorzyłem swoim zachowaniem. Proszę o wybaczenie. Proszę o modlitwę w mojej intencji i wspólnoty, w której będę pracował, jak również za mojego następcę. Bóg zapłać za wszystko i Szczęść Boże!” – napisał ksiądz Bogusław Kowalski na stronie parafii katedralnej. Nowym proboszczem parafii katedralnej został mianowany ks. Piotr Stępniewski, wiceprekursor Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej.

(az)

fot. Pixabay

PRAGA PÓŁNOC – CIEPŁOWNICY NA SZWEDZKIEJ

Utrudnienia do końca miesiąca

Od kilku dni mieszkańcy Pragi Północ muszą liczyć się z utrudnieniami w ruchu, a pasażerowie komunikacji ze zmianami tras autobusów. Do końca listopada potrwają zaplanowane na dwa tygodnie prace ciepłowników na ulicy Szwedzkiej. Od minionego poniedziałku zmieniły się trasy autobusów linii 135, N14 i N65. Jak informuje Warszawski Serwis Prasowy,

od 16 listopada (poniedziałek) na ul. Szwedzkiej pracują ciepłownicy. Jezdnia na odcinku pomiędzy ulicami Strzelecką a Stalową została zwężona i wprowadzony zostanie ruch jednokierunkowy – w stronę al. „Solidarności”. Objazd w przeciwnym kierunku został poprowadzony ulicami: Stalowa – Konopacka – Strzelecka. Autobusy linii 135 (tylko w kierunku pl. Hallera kursują ulicami: Stalowa

– Inżynierska – Dąbrowszczyków. Autobusy linii nocnych N14 i N64 pojedą ul. 11 Listopada – tylko w kierunku Olesin/Chomiczówka. Prace w tym miejscu zaplanowano na dwa tygodnie. Zakończą

się w poniedziałek, 30 listopada.

(Warszawski Serwis Prasowy)



fot. Pixabay



fol. PP

GOCLAW ► PONAD 1500 PODPISÓW, INTERPELACJA RADNEGO

JAK URATOWAĆ BAZAREK NA PĘTLI

Sprawa bazaru Gocław Pętla budzi ogromne emocje mieszkańców dzielnicy. Targowisko ma zostać zlikwidowane, kupcy mają umowy jedynie do końca stycznia. Na miejscu bazarku powstać ma blok, w którym mieścić się będą 172 mieszkania różnej wielkości. Jednak likwidacja bazaru budzi wiele kontrowersji, a przede wszystkim stanowi problem dla samych handlujących, którzy stracą swoje miejsca pracy i zarobków. Pojawiły się propozycje przeniesienia targowiska na teren po dawnym Tesco na rogu ulic Fieldorfa i Bukowskiego. Teren ten od wielu miesięcy stoi pusty.

Bazar Gocław Pętla od lat jest głównym targowiskiem Gocławia. Można tam kupić przysłowiowe mydło i powidło, towary spożywcze. To „na pętli” po raz pierwszy na Pradze Południe można było zakupić ser i masło ze Strzałkowa, czy wiele innych produktów regionalnych. Jak pisaliśmy już wielokrotnie, bazarek ma zostać zlikwidowany. Kupcy otrzymali pisma o nieprzedłużaniu z nimi umów – umowy te będą obowiązywać jedynie do końca stycznia. Potem przez jakiś czas kupcy będą mogli prowadzić działalność, jednak już na zasadzie bezumownej. Potem

na miejscu bazarku powstać ma blok na 172 mieszkania. Kupcy nie kryją rozgoryczenia i oburzenia zaistniałą sytuacją. – To miejsce pracy od kilkudziesięciu lat, wielu z nas jest tuż przed emeryturą. Wydaliśmy ogromne pieniądze na renowację pawilonów. Teraz usiłuje nas się zniszczyć – przekonują. Interpelację w sprawie bazarku złożył radny Marek Borkowski. Radny Pragi Południe z Grochowa złożył do burmistrza dzielnicy Tomasza Kucharskiego interpelację w sprawie bazaru Gocław Pętla, który ma zostać zlikwidowany. Radny przytacza pismo od handlujących na pętli kupców: „likwidacja

Bazarku pociąga za sobą daleko idące konsekwencje dla kupców oraz naszych klientów – członków społeczności lokalnej. Jak ważna jest dla tej społeczności sprawa utrzymania bazaru na terenie osiedla świadczyć mogą podpisy poparcia złożone przez nich pod naszym wystąpieniem – łącznie 1 535” – czytamy w interpelacji. Radny Marek Borkowski pyta też o możliwość alternatywnego miejsca do handlowania. Chodzi o działkę przy ulicy Fieldorfa, gdzie mieści się hala po dawnym budynku Tesco. Obecnie to miejsce nie jest wykorzystywane. Radny zwrócił też uwagę na zbyt duże zagęsz-

czenie zabudowy na terenie dzielnicy. Jedną z propozycji jest przeniesienie bazarku na teren, na którym mieściło się kiedyś tzw. „małe Tesco” – czyli plac na skrzyżowaniu ulic Fieldorfa i Bukowskiego. Miejsce to jest od dłuższego czasu nieużytkowane, a teren należy do miasta. Czy będzie to rozwiązanie problemu gocławskich kupców? Jak pisaliśmy na naszej stronie internetowej, „Docelowo może nawet wyjść na dobre i samym handlującym, i klientom, i dzielnicy. Po pierwsze – teren należy do miasta, więc jeśli zostanie kupcom dany, na zasadzie jakiejś długoterminowej umowy, będzie można

zyskać gwarancję długiego istnienia bazaru. Na pętli sytuacja nie była pewna od lat – dość wspomnieć, że zakusy na likwidację bazaru miały miejsce już w 2014 roku. Po drugie – teren po dawnym „małym Tesco” jest niezagospodarowany od dawna. Więc teraz zyska owo zagospodarowanie. Po trzecie – zagęszczenie domów jest w okolicy większe, więc i klientów może być na terenie nowego bazaru więcej. Po czwarte – jak pisaliśmy wielokrotnie – bazarki i targowiska stanowią ważny element miejskiej tkanki. I jako takie powinny mieć wsparcie samorządu. Bywało z tym różnie, jednak umiejscowienie bazaru w atrakcyjnym miejscu może być krokiem w dobrym kierunku. Po piąte – do handlu może być wykorzystana dawna hala Tesco, co też wpłynie pozytywnie – taniej będzie zaadaptować halę na stoiska niż stawiać nowe pawilony. Nie jest oczywiście przesądzone, że kupcy w to miejsce trafią. Na pewno rozwiązaniem lepszym byłoby utrzymanie miejsca targowego tam, gdzie było do tej pory. Ale jeśli już musi być ono przeniesione, to miejsce na rogu ulic Fieldorfa i Umińskiego wydaje się idealne” – piszemy.

(więcej na ntw.waw.pl)

**ANALIZA ► WARSZAWA TRZASKOWSKIEGO.
DWA LATA OD ZMIANY W RATUSZU**



Stołeczny rollercoaster

Dwie awarie Czajki rok po roku, nierozwiązane problemy związane z aferą reprivatyzacyjną, drożyzna z jednej strony, z drugiej dobre przygotowanie do jesiennej fali zakażeń koronawirusem, dzielnicowe punkty testujące i rozbudowa metra. Z trzeciej mocny ideologiczny skręt w lewo, choć nie taki, jak marzyłaby skrajna lewica. Dwa lata temu prezydentem Warszawy został Rafał Trzaskowski.

W poprzednich kadencjach był to półmetek, teraz jednak kadencje wydłużone są do pięciu lat. Jednak dwa lata, naznaczone też mocno polityką ogólnopolską oraz trudnym czasem pandemii warte są podsumowania. W ciągu ostatnich dwóch lat prezydent Trzaskowski zdążył wystartować w wyborach prezydenta RP (przegrać w drugiej turze), mieć problemy takie jak awaria Czajki, stolica (i Polska) mierzyła się z pandemią koronawirusa. W mieście realizowano inwestycje takie jak metro, ale mieliśmy też poważne zaniechania (kwestie wciąż ciągnącej się reprivatyzacji), wpadki (strefa relaksu na Pl. Bankowym). Widoczny był

też ideologiczny skręt w lewo. Jak ocenić mijające właśnie dwa lata? Prezydent Rafał Trzaskowski przejął władzę po 12 latach Hanny Gronkiewicz-Waltz. I koszmarna kadencja poprzedniczki na pewno stanowi ważny punkt odniesienia w ocenie nowego prezydenta. Trzaskowski nie był człowiekiem znikąd – był wcześniej ministrem cyfryzacji, wiceszefem MSZ, eurodeputowanym PO. W 2018 roku wygrał w pierwszej turze – paradoksalnie pomogła mu dobra kampania Patryka Jakiego. Antypisowsko nastawieni mieszkańcy Warszawy przestraszyli się, że polityk Solidarnej Polski może wygrać. Więc zmobilizowali się i wzięli masowo udział w wyborach. Największe porażki

prezydentury Rafała Trzaskowskiego, to po pierwsze – brak jednoznacznego odcięcia się od polityki poprzedniczki, choćby w sprawie afery reprivatyzacyjnej. Mimo przedwyborczych zapowiedzi. Po drugie – niezrealizowanie szeregu obietnic, z budową stadionu Skry na czele. Po trzecie – sprawa Czajki. O ile pierwsza awaria, rok temu, była rzeczą nie do przewidzenia, tak brak nadzoru przez kolejny rok obciąża już w stopniu znacznym prezydenta. Po czwarte – istotną kwestią jest drożyzna i podwyżki w mieście, choć tutaj władze samorządowe mówią o czynnikach obiektywnych (pandemiczny kryzys) oraz o działaniach rządu. Z wpadek pomniejszych można wspomnieć o dziwnych pomysłach, na przykład absurdalnej strefie relaksu na Pl. Bankowym.

Z plusów wspomnieć można o dwóch rzeczach – po pierwsze dobrze realizowana rozbudowa metra. Po drugie – całkiem pozytywnie można ocenić przygotowanie do jesiennego wzrostu zachorowań na COVID-19, sensowne jest chociażby powołanie dzielnicowych punktów testów w przychodniach. To zdecydowanie można uznać za dobre działanie władz stolicy. Osobną kwestią jest jasno określony, liberalno-lewicowy światopogląd Rafała Trzaskowskiego. Prezydent stolicy podpisał m. in. budżącą kontrowersje Kartę LGBT, która była bardzo krytykowana przez środowiska konserwatywne, ale też nierealizowanie owej karty było krytykowane przez lewicę. Jednoznaczny zwrot w lewo nastąpił w sprawach relacji miasto – Kościół. Oficjalne uroczystości mają coraz częściej charakter wyłącznie świecki.

L MOKOTÓW

Ulica Janusza Kurtyki

Imię Janusza Kurtyki nosić będzie ulica, przy której mieści się siedziba Instytutu Pamięci Narodowej. Janusz Kurtyka był działaczem Niezależnego Zrzeszenia Studentów w latach 1980-ych. W grudniu 2005 roku został prezesem IPN. Zginął 10 kwietnia 2010 roku w katastrofie samolotu rządowego TU-154M., razem z prezydentem RP Lechem Kaczyńskim i polską delegacją udającą się na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej.

(az)

L ŚRÓDMIEŚCIE

Spał po covidowej wódce

Mężczyzna z podejrzeniem COVID-19 zamiast cierpliwie czekać na wynik testu oddał się ze szpitala. Bo musiał się napić. Śpiącego namierzyli strażnicy miejscy. Jak tłumaczył, nogi po alkoholu odmówiły mu posłuszeństwa. Na miejsce przyjechała policja, a wtedy wyszło też na jaw, że mężczyzna poszukiwany jest też przez szpital, z którego uciekł. Teraz odpowie za złamanie przepisów sanitarnych.

(źródło: Straż Miejska)

L POLICJA

Chcą dymisji Dobrodzieja

Dymisji Komendanta Stołecznego Policji Pawła Dobrodzieja chcą politycy Koalicji Obywatelskiej. Ich zdaniem szef stołecznych policjantów zamienił Komendę Stołeczną Policji w przybudówkę Prawa i Sprawiedliwości. „Polityczną odpowiedzialność ponoszą wicepremier Jarosław Kaczyński i minister Mariusz Kamiński. Ale jest też odpowiedzialność na szczeblu wykonawczym. Komendant stołeczny zapisał policjantów do PiS” – powiedzieli na konferencji posłowie Koalicji Obywatelskiej Aleksandra Gajewska i Marcin Kierwiński. Według przedstawicieli Policji działanie posłów jest próbą wciągnięcia Policji w awanturę polityczną. Chodzi o działania funkcjonariuszy podczas demonstracji w stolicy. (az)



fot. Wikipedia

NOWA WICEPREZYDENT WARSZAWY

To ona zastąpiła Rابيةja

Aldona Machnowska-Góra nową wiceprezydent Warszawy. Na stanowisku zastąpiła Pawła Rابيةja, wyrzuconego za to, że w trakcie pandemii wyjechał na urlop, nie konsultując tego z prezydentem Warszawy Rafałem Trzaskowskim. Sprawami służby zdrowia, podlegającymi wcześniej Rابيةjowi zajmować się będzie jednak nie nowa wiceprezydent, a dotychczasowa zastępczyni Trzaskowskiego, Renata Kaznowska.

Aldona Machnowska-Góra, będzie nadzorować kulturę, politykę społeczną i kwestie mieszkaniowe. Wiceprezydent Renat Kaznowska przejmie nadzór nad służbą zdrowia, którą zajmował się odwołany na początku listopada Paweł Rابيةj. Z kolei wiceprezydent Robert Soszyński przejmie nadzór nad reprivatyzacją. Do zarządu miasta powołano też Karolinę Zdrodowską, nową dyrektorkę ds. dialogu społecznego i przedsiębiorczości. Rafał Trzaskowski podkreślił też,

że Justyna Glusmann nadal będzie odpowiadać za sprawy ochrony środowiska. Wcześniej media informowały o możliwym odwołaniu Glusmann. Politycznie na uwagę zasługuje mocne osłabienie Nowoczesnej w ramach Koalicji Obywatelskiej. Paweł Rابيةj, były już wiceprezydent był politykiem Nowoczesnej. Jego następczyni nie jest związana z tą partią. Aldona Machnowska-Góra do ratusza trafiła w 2018 roku, wcześniej była dyrektorką Teatru Studio. (az)

DRASTYCZNE STATYSTYKI

Więcej wypadków śmiertelnych w stolicy

Wypadki drogowe kończą się śmiercią, kalectwem, problemami prawnymi, w najlepszym razie uszkodzeniem pojazdu. W stolicy to prawdziwa plaga. Z danych statystycznych opublikowanych przy okazji Światowego Dnia Ofiar Wypadków Drogowych wynika, że w stolicy spadła liczba samych wypadków i liczba rannych. Niestety, wzrosła liczba ofiar

Optymistyczną informacją jest ta, że w porównaniu z 2018 rokiem zmniejszyła się liczba wypadków (o 5,8 proc.) i osób rannych (o 6,2 proc.). Niestety, więcej było ofiar śmiertelnych, ich liczba wzrosła o 4,7 proc. 71 proc. sprawców wypadków to kierowcy samochodów osobowych, 7 proc. kierowcy rowerów i rowerów, 7 proc. wypadków spowodowali piesi, 4 proc. kierowcy ciężarówek, 2 proc. kierujący motocyklami, 9 proc. inni. Najczęstszą przyczyną wypadków było nieprzestrzeganie pierwszeństwa przejazdu – 28 proc., nieprawidłowe zachowanie wobec pieszego – 22 proc., niedostosowanie prędkości do warunków ruchu – 13 proc., niezachowanie odpowiedniej odległości między pojazdami – 4 proc., nieprawidłowe wyprzedzanie – 2 proc., nieostrożne wejście pieszego na jezdnię – 2 proc., inne zdarzenia – 30 proc.

4.7
proc. – o tyle
wzrosła liczba
wypadków
na drogach

liczba ofiar śmiertelnych – poinformował Urząd Statystyczny w Warszawie.

15 listopada obchodzony był Światowy Dzień Ofiar Wypadków Drogowych. Urząd Statystyczny w Warszawie podsumował też dane dotyczące wypadków w stolicy. Jak wynika z danych statystycznych, w roku 2019 w województwie mazowieckim odnotowano 3802 wypadki drogowe, w których śmierć poniosło 469 osób, a 4391 osób zostało rannych – poinformował Urząd Statystyczny w Warszawie.

(źródło: Urząd Statystyczny)

ŚRÓDMIEŚCIE ► DZIK JEST DZIKI

Zwierz zawitał do Sejmu i luksusowych sklepów

Dzikie zwierzęta w stolicy pojawiają się coraz częściej. Jednak dzik w Śródmieściu wciąż jest widokiem zaskakującym. Młody zwierzak biegał najpierw po Powiślu, potem popędził na Wiejską i wtargnął na teren Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej! Jak informuje stołeczna Straż Miejska młode, ważące ok. 60 kg zwierzę raczyło klusem przemierzać zielone

okolice Czerniakowskiej i Rozbrat. Kolejny meldunek pochodził od strażnicy marszałkowskiej – dzik widziany był przy budynku Sejmu, na terenie parlamentu. Niebawem rozdzwoniły się telefony od klientów luksusowych sklepów – zwierz odwiedził Mokotowską – podaje Straż Miejska. Jakby tego było mało, potem był widziany na Koszykowej i Nowowiejskiej. Podążająca tropem zgło-

szę załoga Ekopatrolu namierzyła leśnego turystę przy Noakowskiego. Ostatecznie zwierz został zapędzony w kąt na jednym z podwórek. Tam wezwany na miejsce łowczy wystrzelił do niego nabój ze środkiem usypiającym. Gdy dziczek zasnął, został zapakowany do auta i wywieziony do lasu. Tam, po przebudzeniu będzie mógł żyć w naturalnym środowisku.

(źródło: Straż Miejska)



fot. Straż Miejska

MARKI ► KUMPEL SĄSIADA WTARGNAŁ DO JEJ MIESZKANIA

STARUSZKA NAPADNIĘTA W SWOIM DOMU

Fatalny poranek przeżyła staruszka z Marek. Przed godziną 10.00 do mieszkania starszej pani wtargnął 44-latek. Pobił ją, wykręcił rękę, potem wykręcał palce. Zabral torebkę, portfel, 2300 złotych i uciekł. 81-lątka zgłosiła sprawę na policję. A funkcjonariusze kilka dni temu ustalili i zatrzymali sprawcę.

Jak podaje Komenda Stołeczna Policji, funkcjonariusze ustalili, że w zdarzeniu mógł brać udział sąsiad poszkodowanej. Funkcjonariusze rozpytali 43-latkę na okoliczność tego zdarzenia. Ten był pod wyraźnym wpływem alkoholu i początkowo twierdził, że nic nie wie o napadzie na sąsiadkę. Ta informacja była

dla mundurowych mało wiarygodna. Prowadząc dalsze czynności w tej sprawie policjanci ustalili, że sprawcą rozboju na 81-latkę może być znajomy sąsiada kobiety. W jednym z pustostanów przy ul. Piłsudskiego funkcjonariusze zatrzymali 44-latkę. Mężczyzna znajdował się w stanie nietrzeźwości, badanie potwierdziło blisko 3,5 promila alkoholu w jego organizmie. Zarówno 43 jak 44-latek trafili do policyjnej celi. Do jednostki policji została również przewieziona przyjaciółka zatrzymanego, która po przesłuchaniu została zwolniona – podaje Komenda Stołeczna Policji. Z ustaleń policjantów wynikało, że to 44-latek dokonał rozboju na 81-letniej mieszkance Marek, po czym skra-



dzionym łupem, pieniędzmi podzielił się z sąsiadem pokrzywdzonej. Całe zdarzenie zostało zaplanowane, 43-latek i jego partnerka wiedzieli, że ich sąsiadka dzień wcześniej otrzymała świadczenia emerytalne. 44-latek usłyszał zarzut dokonania rozboju, sąd na wniosek policjantów i prokuratora zastosował wobec niego tymczasowy areszt na okres 3 miesięcy. Może mu grozić kara nawet do 12 lat pozbawienia wolności. Wobec 43-latkę, który usłyszał zarzut popełnienia przestępstwa paserstwa, prokurator podjął decyzję o zastosowaniu środka zapobiegawczego w postaci dozoru policyjnego. Czyn jaki popełnił zagrożony jest karą do 5 lat pozbawienia wolności – podaje Policja.

(źródło: Policja.pl)

COVID-19 ► RADNI: BRAKUJE MIEJSC. ODPOWIEDŹ WOJEWODY

CO Z ŁÓŻKAMI DLA PACJENTÓW?

W szpitalach zaczyna brakować miejsc dla pacjentów – alarmuje radny sejmiku mazowieckiego Krzysztof Strzałkowski. Urząd odpowiada na zarzuty.

W szpitalu międzyleskim na 35 łóżek covidowych jest już 66 pacjentów oznacza to, że znaczna część pacjentów leży poza oddziałami przeznaczonymi dla nich – informuje radny Mazowsza Krzysztof Strzałkowski. „Dodatkowo na SOR w Międzyzlesiu przebywa jeszcze 18 pacjentów, dla których w szpitalu nie ma miejsca. Powinni oni zostać przewiezieni np. na Szpital Narodowy, gdzie jak wiemy czeka kilkaset uzbrojonych w tlen oraz respiratory łóżek szpitalnych. Niestety, mimo że są one opłacane przez Narodowy Fundusz Zdrowia jako łóżka w gotowości, nie są jednakostęp-

ne dla pacjentów z Mazowsza” – dodaje radny. „W nawiązaniu do informacji rozpowszechnionej w mediach społecznościowych – na portalu Twitter przez Pana Krzysztofa Strzałkowskiego, Przewodniczącego Komisji Zdrowia Sejmiku Województwa Mazowieckiego uprzejmie informujemy, że wszystkie decyzje Wojewody Mazowieckiego są konsultowane z dyrekcjami szpitali, NFZ oraz samorządami. Każda decyzja jest analizowana pod kątem zapewnienia bezpieczeństwa zdrowotnego pacjentów niedotkniętych COVID-19, a wymagających pilnej hospitalizacji” – odpowiedział urząd wojewódzki.

(Warszawski Serwis Prasowy)



zdjęcia na stronie: Pixabay

Te tygodnie są najtrudniejszym czasem pandemii

OGÓLNOPOLSKI PORTAL OPISAŁ SPRAWĘ MIROŚŁAWA CIEŁUSZECKIEGO



Dwie dekady dręczenia, to jeszcze nie koniec



2 grudnia Sąd Najwyższy ma rozpatrzyć kasację w sprawie wyroku skazującego przedsiębiorcę Mirosława Cieluszeckiego, skazanego w kuriozalnym, trwającym blisko dwadzieścia lat procesie. Od kilkunastu miesięcy wniosek o ułaskawienie przedsiębiorcy jest też u prezydenta RP Andrzeja Dudy. W obronie przedsiębiorcy wystąpili przedstawiciele wielu środowisk, od lewicy po prawicę. A mimo to Cieluszecki wciąż może trafić do więzienia.

Sprawa Mirosława Cieluszeckiego była już przez nas opisywana wielokrotnie. Przypomnijmy, że jest jednym z najbardziej dramatycznych przykładów patologii w działaniach zarówno sądów, jak i prokuratury.

Proces przedsiębiorcy toczy się od 2002 roku, czyli 18 lat. A więc nawet gdyby przedsiębiorca był winien, to sama długość trwania procesu powinna być przesłanką do ułaskawienia. Mimo to wniosek u prezydenta o ułaskawienie leży od prawie roku (trafił tam w grudniu 2019 roku). Kasacja w Sądzie Najwyższym ma być 2 grudnia.

Kuriozalne zarzuty i proces

Uderzające jest, że co przedsiębiorca został skazany. Chodzi o rzekome działanie na niekorzyść spółki. Rzecz w tym, że karanie za takie przestępstwo ma sens, jeśli są pokrzywdzeni. Tu

natomiast sprawa dotyczy spółki, w której Cieluszecki był niemal wyłącznym (ponad 90 proc.) udziałowcem. Co więcej, sama sprawa jest dość wątpliwa – działaniem na niekorzyść miało być to, że Cieluszecki sprzedał spółce własne działki, za rzekomo zawyżoną wartość.

Pomijając fakt, że działki znajdowały się na granicy z Białorusią, to pieniądze z ich sprzedaży biznesmen nie wziął dla siebie ale... wpłacił na konto spółki. A więc „szkoda” spółki polegała na tym, że zyskała działki, nie tracąc de facto ani złotych. Szkody nie poniósł też Skarb Państwa – bo od transakcji zostały zapłacone wymagane podatki. Przedsiębiorca przed transakcją korzystał z operatu szacunkowego profesjonalnego rzeczoznawcy. Właśnie po to, by uniknąć wątpliwości prawnych.

Jak pisaliśmy w procesie jeden biegły mówił, że prze-

Proces przedsiębiorcy toczy się od 2002 roku, czyli 18 lat. A więc nawet gdyby przedsiębiorca był winien, to sama długość trwania procesu powinna być przesłanką do ułaskawienia. Mimo to wniosek u prezydenta o ułaskawienie leży od prawie roku (trafił tam w grudniu 2019 roku). Kasacja w Sądzie Najwyższym ma być 2 grudnia

lew ELIXIR kojarzy mu się z płynem, inny wprowadził w błąd Sąd, bo był uprawnień biegłego pozbawiony. A na domiar złego zniknął komputer z danymi spółki,

będący koronnym argumentem obrony. Sprzęt „zaginął” w prokuraturze bądź sądzie. Cieluszecki złożył doniesienie do prokuratury o zaginięciu sprzętu. Śledztwa nie wszczęto. – Śledczy przyznają, że sprzęt zaginął. Ale nie uważają, żeby to było przestępstwo – mówi Mirosław Cieluszecki.

Protest ponad podziałami

W 2018 roku Sąd Okręgowy w Białymstoku skazał Cieluszeckiego na karę więzienia. A Sąd Apelacyjny rok później wyrok utrzymał. Zaczęła się ogólnopolska akcja protestacyjna – w obronie Cieluszeckiego wystąpili byli opozycjoniści z okresu PRL, ludzie lewicy (Jan Śpiewak, Piotr Ikonowicz), ludzie prawicy (list do prezydenta z prośbą o ułaskawienie napisał Marek Jurek). Artykuły opisujące ze szczegółami kuriozalny proces pisały różne media, w tym portal DoRzeczy.pl.

Dwie dekady niewinności

Pomimo ewidentnych absurdów, a także faktu, że proces toczy się blisko dwie dekady, a stan zdrowia przedsiębiorcy jest zły, ułaskawienia wciąż nie ma. Cieluszecki otrzymał za to pismo sądowe z żądaniem zapłaty za... opinie biegłych. Tych samych, którzy w sądzie wykazali się rażącą niekompetencją.

Wniosek o ułaskawienie leży u prezydenta. Nie wiadomo, czy i jaka decyzja zostanie podjęta. Proces kasacyjny odbędzie się w środę 2 grudnia. Sądowe pastwienie się nad przedsiębiorcą trwa już od 18 lat. I nie wygląda na to, by szybko się skończyło.

Materiał ukazał się w portalu DoRzeczy.pl, publikujemy go dzięki uprzejmości kierownictwa redakcji. O sprawie Mirosława Cieluszeckiego wielokrotnie pisaliśmy w Nowym Telegrafie Warszawskim, sprawę opisywały media o różnych profilach, od lewicy do prawicy



W OCZEKIWANIU NA SZCZEPIONKĘ

GALERIE OTWARTE, FERIE W JEDNYM CZASIE

100 dni solidarności – tak nazywa się ogłoszony przez rząd projekt walki z koronawirusem. Po 100 dniach ma być dostępna szczepionka – przekonuje rząd. W pierwszym etapie mają być utrzymane daleko idące restrykcje, ale otwarte będą galerie handlowe. W kolejnych – po 28 grudnia – albo będzie stopniowe luzowanie obostrzeń i powrót do podziału na strefy żółtą i czerwoną, albo narodowa kwarantanna.

Jakie zasady obowiązują?

Sklepy w galeriach handlowych z reżimem sanitarnym. Od 28 listopada przywrócona zostanie możliwość funkcjonowania sklepów i usług w galeriach i parkach handlowych w ścisłym reżimie sanitarnym. W sklepach i galeriach handlowych będzie obowiązywał limit osób – maksymalnie 1 os. na 15 m². Jest obowiązek zasłaniania nosa i ust. Przy wejściu do sklepu trzeba dezynfekować ręce lub używać rękawiczki ochronne podczas całych zakupów.

Ferie zimowe od 4 do 17 stycznia

Przerwa w nauce w całym kraju potrwa od 4 stycznia do 17 stycznia 2021 r. i zastąpi dotychczasowe ferie zimowe. Dzieci i młodzież pozostaną w domach, ze względu na zakaz organizacji wyjazdów na ferie zimowe.

Branża turystyczna i przedsiębiorcy z działający w branży turystyki zimowej mają otrzymać rekompensaty, które pomogą złagodzić skutki kryzysu.

Przemieszczanie się

- dystans 1,5 m od innych osób;

- ograniczenia w przemieszczaniu się dzieci i młodzieży

poniżej 16. roku życia. Od poniedziałku do piątku (w dni nauki szkolnej) w g. 8:00 – 16:00 mogą poruszać się jedynie z rodzicem lub opiekunem prawnym.

Wydarzenia kulturalne i kina

Działalność zawieszona

Komunikacja zbiorowa

Ograniczenia liczby osób w transporcie publicznym:

50 proc. liczby miejsc siedzących, albo

30 proc. liczby wszystkich miejsc siedzących i stojących, przy jednoczesnym pozostawieniu w pojeździe co najmniej 50% miejsc siedzących

niezajętych.

Kult religijny

Ograniczenie liczby osób w kościołach - max. 1 os. na 15m² obowiązek zachowania odległości min. 1,5 m od innych osób oraz zakrywania nosa i ust.

Zgromadzenia i spotkania

W zgromadzeniu może uczestniczyć max. 5 osób. Imprezy organizowane w domu - z udziałem max. 5 osób. Limit ten nie dotyczy osób, które wspólnie mieszkają.

Zakazane jest organizowanie wesel, komunii i konsolacji.

Targi i wydarzenia

Wyłącznie w formie online

Parki rozrywki

Działalność zawieszona

Edukacja

Nauczanie zdalne dla uczniów wszystkich klas szkoły podstawowej i ponadpodstawowej.

Sklepy i galerie handlowe

Ograniczona liczba klientów – max. 1 os./15m²

Godziny dla seniorów – od poniedziałku do piątku w g. 10:00 – 12:00

Hotele

Działalność zawieszona, z wyjątkiem gości przebywających w podróży służbowej, sportowców oraz medyków.

Gastronomia

Wyłącznie „na wynos” i „na dowóz”.

Salony fryzjerskie i kosmetyczne

Funkcjonowanie w reżimie sanitarnym – min. 1,5 m odległości między stanowiskami

Siłownie, kluby fitness i aquaparki

Działalność zawieszona.

Współzawodnictwo i wydarzenia sportowe

Bez udziału publiczności

(red)

BYŁY PREZYDENT Z COVID-19

BRONISŁAW KOMOROWSKI W SZPITALU

Były prezydent Bronisław Komorowski został przewieziony ze szpitala w Sejnach do Wojewódzkiego Szpitala Zakaźnego przy ulicy Wolskiej w Warszawie. Były prezydent choruje na COVID-19.

O sprawie poinformował „Fakt”. Bronisław Komorowski przebywał z rodziną w Budzie Ruskiej na Mazurach, gdzie

teoretycznie miał chronić się przed zakażeniem koronawirusem. Choroba jednak dopadła byłego prezydenta. Gdy polityk poczuł się gorzej, trafił do szpitala w Sejnach. Teraz został przewieziony do szpitala zakaźnego w Warszawie, przy ulicy Wolskiej. Stan polityka jest stabilny i jego życie nie zagraża niebezpieczeństwo – podał „Fakt”.

Bronisław Komorowski był działaczem opozycji w okresie PRL, w latach 1990-ych politykiem Unii Demokratycznej, Unii Wolności, Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego. W okresie rządów Akcji Wyborczej Solidarności był wiceministrem a następnie ministrem obrony narodowej. W 2001 roku przystąpił do Platformy Obywatelskiej.



W latach 2007 – 2010 był marszałkiem Sejmu. Po tragedii smoleńskiej z 10 kwietnia 2010 roku jako marszałek Sejmu przejął obowiązki głowy państwa. Po wygranych wyborach prezydenckich od sierpnia 2010 roku do sierpnia 2015 roku był prezydentem RP. Przegrał wybory z Andrzejem Dudą.

(źródło: Fakt, NTW)



UNIA MA WADY, ALE JEST BEZALTERNATYWNA

Polski nie stać na wyjście z UE

Unia Europejska, z jej biurokracją, mocnym skrzyśem lewicowym, fatalną klasą polityczną, przesadnymi regulacjami może się nie podobać. Stąd polityka wewnątrz samej Wspólnoty powinna być asertywna. Jednak rozwalanie Unii tak po prostu, postulaty wychodzenia z niej, są delikatnie mówiąc mało rozsądne. Dziś wyjście z UE byłoby katastrofą. Skończyłoby się utratą niepodległości bądź wojną. Czy tego chcemy?

Sam wielokrotnie krytykowałem Unię Europejską. Problemy UE jako organizacji międzynarodowej, skupiającej państwa europejskie można wymieniać w nieskończoność. Pierwszym jest oczywiście przerost unijnej biurokracji, bezsensowne zbyt szczegółowe przepisy, nierzadko także szkodliwe, jak dyrektywa transportowa, która uderzyła w polskie przedsiębiorstwa. To fakty. Innym problemem jest – dla mnie jako konserwatysty – terror politycznej poprawności i jednoznaczny skrzyś w lewo w większości państw Wspólnoty. Ale, i tu warto sobie zadać pytanie – czy wychodząc z Unii, grając na konflikt i ewentualny pexit moglibyśmy cokolwiek zyskać? Otóż nie. Po pierwsze – w przeciwieństwie do Wielkiej Brytanii nie mamy broni nuklearnej, nie jesteśmy wyspą, nie mamy też londyńskiego City. W przeciwieństwie do

Norwegii nie leżymy na peryferiach, nie mamy złóż ropy naftowej. Leżymy pomiędzy silnymi Niemcami i niekoniecznie nam przyjazną Rosją. Lepiej być w klubie wielu państw, niż działać samotnie. Oczywiście pada tu argument, że w Unii Europejskiej grają pod siebie najsilniejsze państwa we Wspólnotcie, takie jak Niemcy, czy Francja. I forsowane przez nie decyzje nie zawsze są korzystne dla Polski. W takim razie jednak mądry rząd może prowadzić wewnątrz Unii Europejskiej grę, lobbując, starać się przeforsować korzystne dla siebie rozwiązania. Niestety, w Polsce jak we wszystkim wpadamy ze skrajności w skrajność i albo całkowicie podporządkowujemy się wszystkim (tak było podczas rządów PO, czy lewicy) albo machamy szabelką i udajemy mocarstwo, które rzekomo wstało z kolan (tak jest za obecnych rządów). Niestety,

Niestety, w Polsce jak we wszystkim wpadamy ze skrajności w skrajność i albo całkowicie podporządkowujemy się wszystkim machamy szabelką i udajemy mocarstwo, które rzekomo wstało z kolan. Zamiast polityki wiecznego poklepywania po plecach albo machania szabelką i udawania mocarstwa, przydałaby się realna dyplomacja i gra interesów

efekty „mocarstwowej” polityki to często porażki, jak słynne głosowanie 27:1, gdzie nie wsparł Polski nawet Wiktor Orban. Zamiast polityki wiecznego poklepywania po plecach albo machania szabelką i udawania mocarstwa, przydałaby się realna dyplomacja. Niestety, nasza polityka to wciąż poziom piaskownicy. Niestety, także na szczeblu międzynarodowym. Co do roli mocarstw wewnętrznych – Niemcy i Francja są dziś w Unii kluczowe, ale cała Wspólnota to jednak kilkadziesiąt krajów. W razie Pexitu nasze relacje będą musiały być bilateralne. Co to oznacza? Ano to, że Niemcy i tak ugrają niekorzystne decyzje dla Polski, ale też nie będą musiały liczyć się z nikim. Przynależność do organizacji międzynarodowej sprawia, że możemy wpływać na jej kształt, w razie opuszczenia jej jesteśmy podani na tacy innym mocarstwom,

w tym szczególnie jednemu, na Wschodzie. I wreszcie jedna rzecz – obecny lewicowy kształt Unii. To owszem prawda. Ale warto przypomnieć, że i w Polsce wahadło wychyla się teraz w lewo. Więc poza Unią może nami rządzić równie dobrze lewica jeszcze bardziej skrajna, niż ta europejska. A Unia dziś jest lewicowa, ale nie zawsze taka była. Wystarczy wspomnieć, że sama idea była oparta na chrześcijańskim uniwersalizmie, a jeden z ojców założycieli UE – Robert Schuman jest kandydatem na ołtarze. Konserwatyści powinni raczej zastanawiać się nad tym, jak zmienić Unię, by była mniej zbiurokratyzowana, mniej lewicowa, bardziej pro przedsiębiorcza. Patriotci powinni starać się o to, by interesy ich kraju były we Wspólnotcie przestrzegane. Jednak opuszczanie Unii byłoby dziś sprzeczne z polską racją stanu. Po prostu by nam zaszkodziło.

PIŁKA NOŻNA ► SMUTNY LISTOPAD POLSKIEJ DRUŻYNY

Quo Vadis kadro?

Po fatalnym wrześniu i fantastycznym październiku prawdziwy egzamin dla reprezentacji Polski miał przyjść w październiku. Został obalony. Szczęśliwa wygrana z Ukrainą, blamaż w Reggio Emilia z zespołem Włoch, słaby (choć lepszy niż w Italii) występ z Holandią. Gdzie jest dziś reprezentacja Polski, która już w marcu rozpocznie kwalifikacje mundialu a w czerwcu zagra na mistrzostwach Europy? Powodów do optymizmu nie ma zbyt wiele. A raczej nie ma ich prawie wcale.

Jerzy Brzęczek ma sporo szczęścia, ale też trochę pecha. Jego pech polega na tym, że objął kadrę po najlepszym okresie od wielu, wielu lat. Można się drużyny Nawalki czepiać, że nie grała prawie meczów towarzyskich, dzięki czemu była w czołówce rankingu, że mierzyła się głównie z drużynami spoza piłkarskiego topu, którym aplikowała

sporo bramek. Ale przypomnijmy, że kadra Nawalki z drużynami z topu jednak zagrała. Czterokrotnie mierzyła się z Niemcami, z czego trzy razy o punkty. W eliminacjach Euro 2016 Biało-Czerwoni wygrali w Warszawie z ówczesnymi mistrzami świata 2:0. W rewanżu ulegli 1:3, ale po bardzo dobrym, wyrównanym meczu. A na samym turnieju padł bezbramkowy remis. I Biało-Czerwoni byli drużyną momentami lepszą. W samym turnieju warto odnotować też odpadnięcie dopiero po karnych z Portugalią (późniejszym triumfator), gdzie konkurs „jedenastek” dzielił nas od medalu. I również po karnych podopieczni Nawalki przeszli silnych Szwajcarów. Były fajne eliminacje mundialu, z dużą liczbą bramek. Maszyną do ich strzelania był Lewandowski, u Brzęczka odcinany od podań, osamotniony, coraz bardziej sfrustrowany. Brzęczek obejmował kadrę po blamażu na Mistrzostwach

Świata. I w pierwszym meczu nasi zagrani przyzwoity mecz w Bolonii z Włochami (1:1). Potem było już coraz gorzej. W grze Biało-Czerwonych, jej stylu, widać regres. Wyniki? W pierwszej edycji był spadek z Ligi Narodów, tylko dzięki zmianie formuły Biało-Czerwoni utrzymali się w elicie. Potem był awans na mistrzostwa Europy. Z bardzo słabej grupy – wylosowanie takich rywali zawdzięczamy wynikom kadry Nawalki. W Lidze Narodów dwie wygrane z Bośnią, po jednym dobrym meczu, remis z Włochami i trzy porażki – dwie z Holandią i jedna z Włochami. Kadra tym razem się utrzymała. Ale przed eliminacjami MŚ będzie losowana z drugiego koszyka. A awansuje jeden zespół... Na co stać kadrę Brzęczka? Na Euro na wygraną ze Słowacją i klęskę z Hiszpanią. Mecz ze Szwecją może remis i awans z trzeciego miejsca do 1/8. To szczyt możliwości. A o mundialu raczej możemy zapomnieć.



Robert Lewandowski w kadrze kierowanej przez Jerzego Brzęczka trafia do siatki znacznie rzadziej niż za kadencji Adama Nawalki

fol. Wikipedia

KOMENTARZ ► BRZĘCZEK ZOSTANIE, ALE...

Coś zmienić się musi, bo potencjału żal

Wwypowiedziach ludzi odpowiedzialnych za polską reprezentację drażni minimalizm i twierdzenia, że „tej ekipy na więcej nie stać, więc po co wymagania”. Otóż wymagać można i trzeba. Kadra Adama Nawalki otarła się o medal Mistrzostw Europy i skompromitowała na Mistrzostwach Świata. Ale wcześniej rozegrała bardzo fajne eliminacje. Na grę tej drużyny patrzyło się z przyjemnością. Dziś drużyna wciąż ma atuty (najlepszy napastnik świata, kilku solidnych zawodników z europejskich klubów) a do

tego ma walory, których Nawalka nie miał – to stukająca do kadry coraz śmielej młodzież. Tą ekipę, dobrze ustawioną stać na pewno na fajną grę i bycie na stałe w europejskiej czołówce. Czy należy zmieniać trenera? Tu temat jest trudny, bo raz – Brzęczek zadania, które przed nim stawiano wypełnił. Dwa – brak jest dziś potencjalnego następcy. Adam Nawalka pod koniec kadencji wyraźnie się pogubił, od dawna nie prowadził żadnego zespołu. Henryk Kasperczak, polski trener, który odnosił sukcesy we Francji, w Afryce i z polskimi klubami w europejskich pu-

charach także od kilku lat nie prowadził. Trenerzy z polskiej ekstraklasy chyba nie gwarantują jakościowego skoku. Zatrudnienie szkoleniowca zza granicy to scenariusz dobry, ale pod warunkiem, że byłby to ktoś z absolutnego topu. Jest to jednak rozważanie teoretyczne – Zbigniew Boniek selekcyjera nie zwolni. Jedyne, co może się zdarzyć, to większy wpływ drużyny na ustalanie taktyki (tak stało się z reprezentacją Argentyny, gdy nie szło jej na mistrzostwach świata). Na pewno coś musi się zmienić, bo marnowanego potencjału naprawdę szkoda...



Jerzy Brzęczek raczej pozostanie na stanowisku, ale w kadrze konieczne są zmiany

fol. Wikipedia